

# INTERFERENCJE KULTUROWE W NARRACJACH PODRÓŻNYCH. WINCENTY LUTOSŁAWSKI I JEGO WĘDRÓWKI IBERYJSKIE

---

PIOTR SAWICKI

## CULTURAL INTERFERENCES IN TRAVEL NARRATIVES. LUTOSŁAWSKI WINCENTS AND HIS IBERIAN HIKING

**ABSTRACT** *The main subject of the article covers the transmission of cultural values in travellers' accounts, in particular it features the role of language as a communication tool. Illustrations come from Wincenty Lutosławski's 'Wędrówki Iberyjskie' (1909, new edition 2021) and depict the extracts from literary and academic life in Spain and Portugal, as well as the matter of ethnical minorities (such as Arabs, Jews or Romani), whom he had met during his travel. The separate aspect of this article presents polish philosopher's life companion – Sofia Casanova, whom he had met in Madrid and who had a huge impact on progress of Polish and Spanish relations. In the end, the article indicates similarities between Polish and Spanish nations, which form, in author's opinion, additional motivation to get to know the country, which civilization achievements could become a part of a very important component of Polish youth's education.*

**KEY WORDS** *Iberian Peninsula, Wincenty Lutosławski, Sofia Casanova Lutosławska, travels depiction, cultural stereotypes, Polish and Spanish relations*

**CONTACT** *Uniwersytet Wrocławski; psawicki@uni.wroc.pl*

## 1 / WPROWADZENIE

Cofnijmy się do roku 1886. Dwudziestotrzyletni Wincenty, najstarszy z sześciorga dorosłych synów Franciszka Lutosławskiego z dwóch zawartych przezeń małżeństw,<sup>1</sup> dziedziców rodzinnego majątku w Drozdowie pod Łomżą, mając już za sobą studia w zakresie chemii na Politechnice w Rydze<sup>2</sup> i filozofii na Uniwersytecie w Dorpacie (dziś Tartu w Estonii), podejmuje wyprawę na Półwysp Iberyjski. Będzie ona miała przełomowe znaczenie dla jego własnych kolei życiowych i wpłynie w znaczący sposób na rozwój stosunków polsko-hiszpańskich na przełomie XIX i XX stulecia.

Spisywane na gorąco wrażenia z tej podróży, opublikowane w latach 1898–1899 w miesięczniku „Ateneum”<sup>3</sup> i wzbogacone o obserwacje zebrane podczas kolejnych pobytów za Pirenejami, młody uczonek wydaje w książce zatytułowanej *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie* (1909), wznowionej ostatnio w opracowaniu piszącego te słowa.<sup>4</sup> Czytana po latach, jest ona nieocenionym zwierciadłem ówczesnych obyczajów i konwenansów towarzyskich, pochodzącym z pierwszej ręki świadectwem stosunków panujących w sferach literackich i akademickich Portugalii, od której zaczyna swą relację, i Hiszpanii, uzupełnionym o pełen empatii wizerunek przedstawicieli innych ras i kultur, tworzących u progu dwudziestego stulecia mozaikę etniczną i cywilizacyjną mieszkańców Półwyspu oraz pobrzeży kontynentu afrykańskiego. A zarazem – potwierdzeniem roli, jaką odgrywa język jako niezbędny instrument komunikacji interkulturowej. Tej ostatniej kwestii pragnąłbym w sposób szczególnie poświęcić swą uwagę przerzucając kolejne stronicie książki.

## 2 / „NICHT NUR DEUTSCHE ESSEN BROD UND KÄSE“

Naruszając tok narracji autora, zaczniemy jednak od epizodu, w którym świadomie narusza on, i to w miejscu publicznym, konwencje właściwe mieszkańcom kraju, do którego przybył. Zaopatrzywszy się w wiktuały stanowiące podstawę swej codziennej diety (chleb, ser i owoce), Wincenty rozsiada się na ławce na Plaza de Oriente – a więc w samym sercu stolicy Hiszpanii, między pałacem królewskim a gmachem opery – „chcąc się przyjrzeć spacerującej publiczności, której były tłumy, bo trafiałem na niedzielę”. Przyjrzyjmy się bliżej opisowi tej sytuacji i jej niespodziewanemu finałowi:

Mnóstwo gapiów zaczęło oglądać mnie jak raroga, bo Hiszpanie, jak zresztą wiele innych narodów, uważają jedzenie publiczne za nieprzyzwoitość, zadość czyniąc tej

---

1 Ze związku z Marią Szczygielską urodzili się Wincenty i Stanisław; po jej przedwczesnej śmierci, z drugiego małżeństwa zawartego z siostrą zmarłej, Pauliną, kolejno – Marian, Jan, Kazimierz i Józef, ojciec słynnego pianisty Witolda Lutosławskiego (zob. Wroniszewscy 2019: 13–15).

2 „Motywem wyboru tego kierunku wyższych studiów była nadzieja ojca, że się przygotuję do kierowania wielkim browarem, który [...] zaczynał przynosić znaczne dochody, umożliwiające stopniowe spłacanie długów zaciągniętych na wykupienie Drozdowa Dolnego z rąk żydowskich” (Lutosławski 1933: 60).

3 Pismo to, ukazujące się w Warszawie w latach 1876–1901, miało się troszczyć w zamierzeniu jego założycieli, zaangażowanych w ruch narodowy odradzający się po powstaniu styczniowym, o intelektualną edukację polskiego społeczeństwa, popularyzując wiedzę i aktywizując badania naukowe; było zarazem cennym źródłem informacji o życiu umysłowym zachodniej Europy.

4 W. Lutosławski, *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie*. Opracowanie tekstu, wstęp i przypisy Piotr Sawicki, Drozdowo 2021. W artykule wykorzystano fragmenty wstępu do książki.

potrzebie w skrytości mieszkań, podczas kiedy nie brak na ulicach śladów publicznego załatwiania przeciwnielegiej konieczności. Gdy ulicznicy zaczęli mi pokazywać języki w dowód uznania, spojrzałem na nich ostro i pouciekali, bo wierzą w złe oczy. Ale jeden przechodzień uparcie do mnie się zbliżał, krążąc nieśmiało wokoło, aż narreszcie zdobył się na odwagę, podszedł ku mnie i rzekł:

– *Na, Sie müssen wohl och ein Deutscher sein!*<sup>5</sup>

Spojrzałem na tłustego Niemca, który stał przede mną, i odpowiedziałem mu:

– *Schlecht gerathen, nicht nur Deutsche essen Brod und Käse.*<sup>6</sup>

Zaczął zgadywać rozmaite narodowości, ale nie mógł się domyśleć, że to Polak z taką niemiecką prostotą podróżuje (Lutosławski 2021: 146–147).

W trakcie rozmowy, do której impulsem był przejaw owej „niemieckiej”, ale zarazem wspólnej obu nacji „prostoty”, „mój Szwab” (jak go autor czule określa) opowiada o tym, co go do Madrytu sprowadziło – w tutejszych bibliotekach zbiera materiały do rozprawy doktorskiej o współczesnej literaturze hiszpańskiej; niestety, otwarte są one tylko przez kilka godzin dziennie, a żadnego ze współczesnych autorów nie udało mu się dotąd poznać.

Podobnych scenek i epizodów, ilustrujących kulturowe różnice bądź podobieństwa (bo wiem „nie tylko Niemcy jedzą chleb i ser”; dodajmy – w czasie podróży, choćby na ławeczkach ustawionych w miejscach publicznych) między europejskimi nacjami, jest w książce wiele.

### 3 / MOTYWY WYPRAWY ZA PIRENEJE. DON KICHOT IMPULSEM DO POZNANIA HISZPANII

Wincenty, wykształcony w niemieckojęzycznych gimnazjach i uniwersytetach, już w czasie studiów, wiedziony ciekawością świata, wykorzystywał każdą chwilę, by podróżować po Europie (Szwajcaria, Austria, Włochy). Do bliższego zainteresowania się mową Cervantesa skłonił go zafascynowany teatrem hiszpańskiego *Siglo de Oro* (Złotego Wieku) docent Waldemar Massing, wykładający literaturę na Uniwersytecie Dorpackim:

A że oprócz tego czytałem w dzieciństwie *Don Kichota*,<sup>7</sup> więc miałem szczególną sympatię do Hiszpanów i pragnąłem ich bliżej poznać.<sup>8</sup> Z pomocą Masinga nauczyłem się po hiszpańsku, a okoliczność ta nawet wpłynęła po części na to, że po ukończeniu uniwersytetu udałem się do Paryża na wydział romańskich języków i literatur w École des Hautes Études (Lutosławski 2021: 59–60).

O wyborze odpowiedniego momentu na podjęcie wyprawy za Pireneje przesądziły ostatecznie względy finansowe. Gdy rodzina przypominała najstarszemu synowi, że czas wreszcie kończyć

5 No, pan to chyba musi być Niemcem (niem.).

6 Myli się pan, nie tylko Niemcy jedzą chleb i ser (niem.).

7 Prawdopodobnie poznał powieść Cervantesa w opartym na francuskiej adaptacji przekładzie Wincentego Zakrzewskiego (*Don Kiszot z Manszy*, Warszawa 1855), opatrzonym ilustracjami Gustave'a Doré i kilkakrotnie wznawianym w XIX wieku.

8 „Człowiekiem, który otworzył moje serce na niezwykle cuda Hiszpanii – później tak dokładnie i tak blisko przeze mnie poznane – był Cervantes, a stało się to wtedy, gdy zdołałem opanować hiszpański na tyle, by przeczytać *Don Kichota* w niezrównanym języku oryginału” – pisał Artur Rubinstein (zob. *Hiszpania malowniczo-historyczna* 1996: 338–339).

studia i wróciwszy do kraju zabrać się do pracy zarobkowej, postanowił – jak pisze – „widząc się zagrożonym taką niewolą, [...] na pożegnanie poznać jakiś nowy kawałek ziemi”. Z przysyłanych z domu pieniędzy udało mu się zaoszczędzić czterysta rubli. „Marzyłem o Ameryce, Afryce, Australii, ale jak zacząłem rachować, przekonałem się, że żadną miarą dalej nie zajadę, jak do Gibraltaru” (Lutosławski 2021: 60).

#### 4 / PIERWSZE WRAŻENIA. LIZBONA, GIBRALTAR, TANGER

Autor książki wyrusza z Londynu statkiem towarowym, na którym był jedynym pasażerem i mógł się oddać samotnym rozmyśleniom, bowiem „po angielsku mówiłem tak, że Anglicy mnie wcale nie rozumieli, a ja nawzajem ich nie rozumiałem, gdy oni do mnie przemawiali” (Lutosławski 2021: 61).<sup>9</sup>

Głównym celem podróży była Hiszpania, ponieważ jednak statek płynął do Lizbony, tam nawiązał pierwsze kontakty ze środowiskiem literackim i akademickim obu krajów. Profesor literatury portugalskiej na Wydziale Filologicznym (Curso Superior de Letras) uniwersytetu, Teofilo Braga,<sup>10</sup> zorganizował mu spotkanie w klubie skupiającym stołeczną inteligencję. Jego uczestnicy popisywali się swą erudycją, rozprawiali o wszystkim z wielką swobodą, autor zauważa jednak, że ich wiedza prawie zawsze zaczerpnięta była „z francuskich podręczników lub encyklopedii, które uchodzą za wyrocznie”. Zrozumiałe zainteresowanie budził u zebranych on sam, był bowiem zapewne pierwszym Polakiem, z którym dane im było zetknąć się osobiście:

Z ciekawością wypytywali się o ten kraj odległy, z którego przybyłem i zdarzały się wątpliwości, czy tam mówią po niemiecku czy po austriacku. Trzeba przyznać, że jednak wątpliwości te zostały usunięte bez mojej pomocy przez miejscowych lingwistów, którzy słyszeli, że polski język jest narzeczem mowy rosyjskiej.

„Gdy wyjaśniłem – dodaje – że różnią [się] te dwa języki więcej niż hiszpański i portugalski, zdziwienie było prawie powszechne” (Lutosławski 2021: 73).

Z Lizbony Wincenty udaje się do Gibraltaru, zagadując po drodze mówiącego po hiszpańsku marynarza, czy nie wolałby panowania hiszpańskiego zamiast władzy Anglików. Ten odpowiada mu stanowczo, że choć z dwojga złego woli Anglików, czuje się Gibraltarczykiem i „najchętniej wygoniłby wszystkich cudzoziemców, co się na jego rodzinnej skale rozgościli” (Lutosławski 2021: 73). Z Gibraltaru autor wyprawia się jeszcze do Tangeru, gdzie – jak pisze – „już zaczyna się inny świat”. Po wąskich uliczkach bez trotuarów „ludzie, osły, wielbłądy razem wędrują wolnym krokiem”, za miastem obozuje wracająca z Fezu karawana, a sprzedawcy „mówią językiem, w którym można czasem poznać wyrazy angielskie, francuskie czy hiszpańskie, przerobione na sposób marokański” (Lutosławski 2021: 80–81). Przedstawiciele ras, które „kiedyś panowały w Hiszpanii, a dziś podrzędne zajęły stanowisko w Maroku”, Lutosławski traktuje z nieskrywaną sympatią. Obserwując pełnych powagi mahometańskich żebraków czekających na wspomnienie, które zapewni dającemu jałmużną opiekę Allacha, dodaje:

9 Dziesięć lat później powstało już jednak napisane w tym języku główne dzieło młodego uczonego, poświęcona ewolucji myśli Platona rozprawa *The Origin and Growth of Plato's Logic* (1897), która miała mu wkrótce przynieść międzynarodowe uznanie.

10 Teofilo Braga (1843–1924), portugalski polityk, historyk literatury i poeta.

„ubóstwo nie jest tu przedmiotem wzgardy, jak u chrześcijan, którzy zapomnieli o wielbłądzie, mającym przejść przez ucho igielne” (Lutosławski 2021: 82).

## 5 / RABIN SPOD GRODNA. ASEMITYZM<sup>11</sup> HISZPANÓW

W drodze powrotnej uwagę autora zwraca „dziwnie swojska twarz jakiegoś dygnitarza, noszącego turban fioletowy i barwne szaty”. Przypatrzmy się bliżej opisowi tej postaci:

Nie ludziło mnie pierwsze wrażenie – dygnitarz był rabinem spod Grodna, który odznaczył się znajomością Talmudu i teraz podróżuje po świecie jako nuncjusz żydowski, błogosławiąc Żydów w różnych krajach i zbierając od nich składki na utrzymanie synagogi jerozolimskiej. Podróżuje on w szczególny sposób, zupełnie bez pieniędzy. Składki zebrane na skutek jego kazań są wysyłane osobno do Jerozolimy – a on, jak prawdziwy apostoł, żyje w ubóstwie.

Gdy opuszcza jakie miejsce, gmina, w której na ostatku przebywał, kupuje mu bilet do miejsca, gdzie jest następna gmina żydowska, którą ma odwiedzić, a wielu współwyznawców towarzyszy mu i opiekuje się nim. Najbogatsi uważają sobie za zaszczyt, jeśli zechce przyjąć ich gościnność i ofiarują mu ubranie lub obuwie, jeśli potrzebuje. Lud żydowski całuje go po rękach, jak u nas biskupów. Gdzie przybędzie, zgromadza rabinów miejscowych i tłumaczy im Pismo, a czasem daje też rozkazy treści politycznej i innej. Przemawia do ludu w synagogach po hebrajsku; a choć większość nie rozumie jego słów, słuchają go z uszanowaniem (Lutosławski 2021: 83–84).

Rabin ucieszył się, gdy mu autor powiedział, że jest z Polski, dalej jednak rozmawiali po niemiecku, „bo po polsku zapomniał, a może się nie nauczył”. Wyznał też, że podobni emisariusze podróżują też po Rosji, gdzie jednak „starannie ukrywają swą wysoką godność”.

Wątek żydowski powraca jeszcze kilkakrotnie w końcowej części książki. W rozdziale „Antyklerykalizm i Inkwizycja” przywołana zostaje postać i poglądy Marcelina Menéndez y Pelayo,<sup>12</sup> badacza dziejów hiszpańskich prądów umysłowych, dowodzącego, iż wiele myśli wybitnych filozofów europejskich, jak Kartezjusz czy Kant, było już wyrażanych przez średniowiecznych scholastyków hiszpańskich. Kreśląc w różowych barwach przeszłość swego kraju, ów podziwiany za swą fenomenalną pamięć uczony

[...] tak się zapala do swoich twierdzeń, że uniewinnia całkowicie Inkwizycję – i raz na publicznym zebraniu wznosił toast na cześć Inkwizycji hiszpańskiej! Twierdzi, że filozofia kwitła w czasie Inkwizycji i była uprawiana bez żadnych przeszkód; palono tylko nikczemnych heretyków, którzy nie przyczyniliby się do postępu nauki, choćby żyli dłużej (Lutosławski 2021: 172).

Medytując w ostatnim rozdziale *Wędrowek...* nad przyszłością Hiszpanii Lutosławski przejmuje niestety język, jakim się jego poprzednik posługiwał. Hiszpanów określa jako „naród, który ze

11 Takie określenie („asemityzm”, nie „antysemityzm”) pojawia w spisie treści rozdziału „Przyszłość Hiszpanii”.

12 Marcelino Menéndez y Pelayo (1856–1912), hiszpański filolog i historyk, wybitny erudyta; od 1898 dyrektor Biblioteca Nacional w Madrycie.

wszystkich aryjskich narodów Europy najściślej się uchronił od zarazy semickiej, tak, że nawet dziś bardzo rzadko się trafia spotkać Żyda”<sup>13</sup> (Lutosławski 2021: 195).

## 6 / **THERE IS NOTHING IMPOSSIBLE I ¿QUIÉN SABE? ANGLI-CY A HISZPANIE**

Kolejna podróż, już po powrocie do Gibraltaru, wiodła do Malagi. Na pokładzie statku autor przysłuchuje się ożywionym rozmowom pasażerów. Daje mu to – jak pisze – „ciekawy przykład kontrastu między Anglikami a Hiszpanami”. Gdy na opowieść o jakichś nieprawdopodobnych morskich przygodach reaguje spontanicznym okrzykiem *It is impossible*, w odpowiedzi słyszy gniewne *There is nothing impossible, sir*. Tu następuje dłuższy komentarz, który pozwałam sobie w całości przytoczyć:

Trzeba było słyszeć świst tych nagromadzonych spółgłosek, wykrztuszonych z energią przez barczystego marynarza, aby pojąć całe znaczenie, jakie w jego ustach miało to zdanie.

Nic nie ma niemożliwego dla Anglika, bo czuje on w sobie siły, by wszystkie przeszkody zwyciężyć i obmyśla ciągle nowe środki dla osiągnięcia swoich celów. Śmiało wyzywa nieskończoność ten prosty obywatel Wielkiej Brytanii, bez wielkiego wykształcenia, może nawet bez osobistego doświadczenia, usprawiedliwiającego to śmiałe wyzwanie. On nie w swoim tylko imieniu twierdzi, że nic nie ma dla człowieka niemożliwego; w imieniu całej rasy anglosaskiej dumnej i niezwykniętej, powołuje się na dawne zwycięstwa. To krótkie zdanie przypominało mi wszystkie dziwne energii ludzkiej jakie oglądałem w Londynie (Lutosławski 2021: 84–85).

Gdy kolejna fantastyczna opowieść, tym razem wybrzmiewająca z grona siedzących obok niego Hiszpanów, budzi powątpiewanie autora – tu oddajmy mu głos –

[...] młoda i pełna wdzięku Hiszpanka, pierwsza przeze mnie spotkana córka Andaluzji, zwróciła ku mnie swe błękitne oczy pełne marzeń i rzekła: ¿Quién sabe? (kto wie?) To *Quién sabe* nie brzmiało jak energiczne *There is nothing impossible* Anglika. To było melodyjne westchnienie, świadczące, że i dla Hiszpanki wszystko jest możliwym, ale inaczej możliwym, niż dla Anglika. Wierzy ona w możliwość wszystkiego, nie żeby śmiała to wszystko przedsięwziąć, ale że jej wyobraźnia żywa wszystko sobie umie przedstawić.

Często potem słyszałem w Hiszpanii to rozmarzone i ciche: ¿Quién sabe? jako protest uczucia i wyobraźni przeciwko ograniczeniom możliwości stawianym przez rozum. Nie jest to wyraźne zaprzeczenie jakiegokolwiek niemożliwości, ani wyzwanie skierowane na zewnątrz, tylko nieśmiałe wewnętrzne uchwycenie się nadziei, że wszystko

---

13 Poglądy filozofa na kwestie żydowskie uległy z czasem daleko idącemu przewartościowaniu. W swej *Metafizyce* (pozostającej w rękopisie aż do roku 2004) jako przykład kraju zamieszkiwanego przez dwie rasy obok Ameryki, dokąd sprowadzono Murzynów w nadziei, że pozostaną niewolnikami, podawał Polskę, gdzie „Żydzi prześladowani wszędzie skupili się w większej ilości z tym wynikiem, że w wielu miastach przeszło połowa ludności jest żydowskiego pochodzenia i wyznaje religię mojżeszową”. I dodawał, że „nie trzeba tu było wojny [aluzja do wojny secesyjnej w USA], żeby Żydom przyznać równość praw” (Pawłowski, Zaborowski 2006: 139).

to, czego nie mamy ani zdobyć nie umiemy, będzie nam dane przez zrządzenie losu (Lutosławski: 85–86).

## 7 / CORRIDA. LUTOSŁAWSKI A SIENKIEWICZ

W *Maladze* autor wybrał się na walkę byków, określając ją już na wstępie jako „zabawę ludową dawnych Rzymian”, zachowaną, spośród wszystkich łańskich narodów, tylko przez Hiszpanów, których wyróżnia „namiętność do krwi rozlewu”. Widzi w niej nie tylko przejaw podkreślanego przez „wymownych obrońców” corridy (samo słowo w jego relacji jeszcze nie pada) „kultu odwagi, zręczności i śmiałości”. Jak celnie zauważa, „jest to także, jak było w Grecji, kult kształtów płci brzydkiej, bo matador występuje w obcisłym stroju, uwydatniającym potężne mięśnie i bywa zarzucany kwiatami ciskanyymi z drobnych rączek płci pięknej” (Lutosławski 2021: 92). Na koniec dodaje:

Samo widowisko nie może robić wrażenia wielkiego na cudzoziemcu, który widział jatki. Zarznięcie wołu koszernym nożem nierównie jest krwawsze niż zakłucie go sztyletem przeszywającym kark (Lutosławski 2021: 93–94).

Warto zestawić tę, cokolwiek lekceważącą (choć z erudycyjnym odniesieniem do antycznego Rzymu i Grecji) opinię Lutosławskiego z powstałą niemal w tym samym momencie (1888) relacją Henryka Sienkiewicza, który ów krwawy spektakl, dwukrotnie obejrzany, w Madrycie i w Barcelonie, głęboko przeżył, czemu dał wkrótce wyraz w słynnym reportażu *Walka byków*; zostawił on także wyrazisty ślad w sekwencjach z cyrku rzymskiego w powstałej kilka lat później powieści *Quo vadis* (1896), za którą otrzymał nagrodę Nobla. W trakcie corridy szczególnie wrażenie na przyszłym z Polski wywarło cierpienie konia, padającego ofiarą rozjuszonego byka; gdy kapeadorowie (*capeadores*) wydobywają spod jego ciała osłoniętego zbroją pikadora – tu odajmy głos autorowi –

[...] koń próbuje się także podnieść [...], postąpić kilka kroków, lecz drżące nogi płaczą mu się we własne kiszki, więc pada, kopie ziemię kopytami, drga – tymczasem nadbiega służba, zdejmuje siodło i uzdę, męki zaś konia kończy uderzeniem sztyletu tam, gdzie głowa łączy się z szyją. Na arenie zostaje nieruchomy trup, [...] a publiczność bije z zapałem oklaski. [...] *El toro* tymczasem, zaprawiwszy się raz we krwi, zabija kilka innych koni (Hiszpania malowniczo-historyczna 1996: 279).

Autor konkluduje swe obserwacje w podobny sposób, jak to robi jego poprzednik:

O Hiszpanach można powiedzieć, że w całym przebiegu swej historii okazywali ów pociąg do bezwzględności. Mało który lud był tak okrutnym w boju, żaden religii miłości nie zmienił w tak posępny i krwawy kult – żaden wreszcie dziś nie bawi się, igrając ze śmiercią (Hiszpania malowniczo-historyczna 1996: 286).

A jednak:

Gdyby mnie zapytano, czy jest piękne widowisko, odpowiedziałbym: tak. Piękna zwłaszcza jest jego oprawa: to słońce, te cienie wachlarzy, na widok których zdaje ci się, że rój motylów obsiadł cyrkowe rzędy; te oczy, te purpurowe wilgotne usta.

Piękna jest ta nieprzebrana ilość tonów ciepłych a mocnych, ta masa barw, złota, haftów, ten rozpalony piasek, od którego tchnie żar – wreszcie te dowody zuchwałej odwagi i ta groza, która nad igrzyskiem się zawiesza. Wszystko to jest wiele piękniejsze od strug krwi i poroździeranych końskich brzuchów (Hiszpania malowniczo-historyczna 1996: 286).

## 8 / GRANADA, SEWILLA I TOLEDO. POGAWĘDKA Z CYGANAMI

Kolejnymi przystankami na trasie wiodącej do Madrytu są Granada, gdzie odwiedza Alhambrę („raj Mahometa”, do którego „prowadzą cieniste aleje ogrodów”, a „szmer strumieni miesza się ze śpiewem słowików”, Lutosławski 2021: 103) i Sewilla („której opisywać nie będę, bo piękności katedry i Alkazaru są powszechnie znane”, Lutosławski 2021: 119). Podobnie jak to zrobił w Granadzie, zagląda do tamtejszego uniwersytetu, gdzie odbywały się akurat egzaminy. Gdy przedstawia się jako cudzoziemiec zainteresowany nauką hiszpańską, otrzymuje propozycję... zastąpienia egzaminatora, by mógł mieć osobisty udział w tej „rewizji myśli i pamięci” kandydatów do objęcia publicznych posad. Oferta była kusząca, ale – jak wolno domniemywać – czysto grzecznościowa; gdy więc z niej nie skorzystał, nie nalegano (Lutosławski 2021: 119–120).

W Toledo, gdzie zatrzymał się jeszcze przed dotarciem do Madrytu, uwagę autora skupiła słynna gotycka katedra; w jej okazałym wnętrzu przybysz z Polski zamiast podziwu czuje jednak żal, gdyż „cała ta praca włożona w martwe przedmioty kultu [...] świadczy o materializmie tych wiernych chrześcijan, którzy tutaj stroją swoją Matkę Boską w zbytckowne suknie i klejnoty, zapominając całkiem o rzeczywistej tradycji Jej skromnego życia” (Lutosławski 2021: 120).

Wokół świątyni krzątała się grupa Cyganów („wielkich drabów o wyglądzie rozbójniczym”), zajętych reperacją dzwonów na wieży. Wdaje się z nimi w pogawędkę i choć z początku niezbyt chętnie odpowiadają na jego pytania, po przełamaniu wstępnej nieufności sami są ciekawi, z jakiego kraju pochodzi interesujący się nimi cudzoziemiec. Gdy im swą narodowość wyjawia, okazuje się niespodziewanie, że:

Polska była im znana lepiej, niż niektórym profesorom uniwersytetów andaluzyjskich, a jeden z nich nawet pamiętał niektóre fakty historyczne. Opowiadali mi o swym wędrownym życiu i słuchałem z zajęciem ich przygód, nie wiedząc wówczas, że i mnie wypadnie kilkadziesiąt lat z rzędu być takim Cyganem bez stałego siedliska.<sup>14</sup> Nie umieli mi podać przyczyny swej chęci do wędrowek – ten duch niespokojny i szukający wciąż czegoś nowego stanowi zupełny kontrast z usposobieniem Arabów, którzy na długie wieki budowali sobie pałace wszędzie, gdzie osiedli (Lutosławski 2021: 121).

## 9 / MADRYT. LITERACKA ELITA STOLICY HISZPANII

Do Madrytu, finalnego etapu swej podróży, Lutosławski przybywa zaopatrzony w pisemne rekomendacje z Lizbony, otwierające mu drogę do dwóch najpopularniejszych poetów hiszpań-

14 Ta ostatnia refleksja wskazuje, że ostateczna redakcja tekstu pochodzi ze znacznie późniejszego okresu; do Madrytu Lutosławski przybył w czerwcu 1886 roku, *Wędrowki Iberyjskie* ukazały się blisko ćwierć wieku później.



skich tej doby, Gaspara Núñeza de Arce<sup>15</sup> i Ramona de Campoamor,<sup>16</sup> co z kolei pozwala mu wejść w kręgi literackie i naukowe stolicy Hiszpanii. Z tym pierwszym, którego określa jako „zroźpaczonego pesymistę”, przemawiającego bezskutecznie do sumienia swych współobywateli, połączyły go więzy długoletniej przyjaźni; ów „niski, chudy, słaby staruszek”, pozostał w jego pamięci „żywym świadectwem wyższości duszy nad ciałem, choć sam nie był pewien istnienia swej duszy” (Lutosławski 2021: 130–132). Drugi z nich „nie nosił czarnych okularów”, w wieku siedemdziesięciu lat cechowała go nadal „młodzieńcza żywość”, dowcip, a przy tym wysoce utylitarny stosunek do praktyk religijnych. „Jeśli księża mają rację” – tłumaczył zdumionemu rozmówcy – „to wiele wygramy po śmierci stosując się do ich wymagań za życia”, a ponieważ „łatwo nam dają rozgrzeszenie, więc warto na wszelki wypadek raczej tym wymaganiom zadośćuczynić niż narazić się na najmniejszą możliwość wiecznego potępienia” (Lutosławski 2021: 133). Grzesząc przez całe życie, „szczególnie w stosunku do płci pięknej, której zawsze był wielbicielem i bożyszczem” (Lutosławski 2021: 133–134), starał się pojąć naturę kobiecej duszy, czego dowodem są dla autora obficie przezeń cytowane *doloras* (od *dolor* = ból), pełne uroku poetyckie drobiazgi Campoamora.<sup>17</sup>

Nie dziwi zatem, że to właśnie z nim podzielił się autor swym domniemaniem, że „kobiety stanowią równie ciekawy przedmiot badań etnograficznych i psychologicznych, jak i mężczyźni” i poprosił o wskazanie osoby, której poznanie zaspokoiliby jego „ciekawość naukową” (Lutosławski 2021: 148–149). Tym sposobem, z określającym go jako polskiego uczonego listem polecającym w rękę, dotarł w dniu swoich 23. urodzin do domu, w którym mieszkała pochodząca z regionu Galicji „panna Zofia Casanova”, zwana przez bliskich Sofitiną.

## 10 / SOFITINA. LITERACKIE KOLIGACJE POLSKO-HISZPAŃSKIE

Gdy zdążył się już zaprzyjaźnić z matką poetki, w drzwiach stała ona sama: „szczupła, blada, o głosie przenikliwym, z szaroniebieskimi oczami i włosami jasnymi, co w Hiszpanii jest rzadkie i bardzo się ceni. Był to typ wybitnie celtycki i bardzo rasowy” (Lutosławski 1933: 145). Zaczęli rozmowę o pesymizmie (jako „okrutną pesymistkę” przedstawił mu ją wcześniej Campoamor); jak dalej pisze, „żał mi było tej namiętnej potępiającej życie młodej dziewczyny, która wydawała mi się dzieckiem” i „zastrzegła, że nigdy za mąż nie wyjdzie”. Ta pierwsza rozmowa trwała pięć godzin bez przerwy, następnego dnia odwiedził ją ponownie i, w poczuciu jakiejś nieoczekiwanej objawionej bliskiej więzi duchowej z dopiero co poznaną osobą, na dedykowanym mu egzemplarzu jej debiutanckiego tomu poezji wpisał, „na pół bezwiednie”, po polsku, słowa „ta kobieta będzie moją żoną”<sup>18</sup> (co się, dodajmy, po roku intensywnych zabiegów z jego strony, spełniło).

15 Gaspar Núñez de Arce (1832–1903), hiszpański poeta i dramaturg; jako działacz Partido Liberal pełnił też liczne funkcje państwowe.

16 Ramón de Campoamor (1817–1901), hiszpański poeta i eseista, członek Akademii; wcześniej czynny polityk o konserwatywnych poglądach.

17 *Doloras*, wydane po raz pierwszy w roku 1846 i wielokrotnie wznawiane, zapewniły autorowi ogromną popularność, potwierdzoną kolejnymi tomami poezji (*Pequeños poemas*, 1872; *Humoradas*, 1886), łączącymi postromantyczny sentymentalizm z moralizatorską refleksją, zabarwioną nutą humoru i ironii.

18 Odwołując się po latach do tego, decydującego dla przyszłych losów obojga, momentu, przyznawał: „Małżeństwo z cudzoziemką, nie mającą chęci do życia, potrzebującą atmosfery stolicy hiszpańskiej dla rozwoju swego dopiero co rozkwitającego talentu – wydawało mi się w tej samej chwili niedorzecznością i szaleństwem” (Lutosławski 1933: 146147).

W tym czasie autor *Wędrowek...* posługiwał się już swobodnie hiszpańskim, którego naukę podjął w czasie studiów w Dorpacie i kontynuował w Paryżu; nie bez znaczenia była przy tym znajomość włoskiego, wyniesiona z wcześniejszych podróży. Czytelników swej książki przekonywał, że „nietrudny to język, byle tylko stosować właściwą metodę do nabycia go” – nie należy oddawać się „w niewolę” obcojęzycznych podręczników, tylko czytać na głos, wielokrotnie, wybrane teksty literackie, tłumaczone wcześniej na inny, znany uczącemu się, język. Opierając się na własnym doświadczeniu sugeruje, by

sprowadzić sobie za kilkadziesiąt kopiejek kilka dramatów Echegaraya<sup>19</sup> w hiszpańskim oryginale, [...] bo dialog tego autora jest łatwy i zajmujący, a treść patetyczna szczególnie nadaje się do czytania głośnego. [...] Mając tekst oryginalny i tłumaczenie, czytelnik z łatwością zrozumie większość zdań, wcale nie troszcząc się o gramatykę ani słówka (Lutosławski 2021: 45–46).

Wypróbowaną na sobie samym metodą młody polski uczonec, już nie tylko filozof, ale i początkujący glottodydaktyk, miał się wkrótce posłużyć w stosunku do swej małżonki podczas miodowego miesiąca, który oboje spędzili w Portugalii. Tam – jak przypomina Gabriela Makowiecka – „Lutosławski zajął się uczeniem żony polskiego w sposób tak intensywny, że od pierwszej lekcji czytał jej *Pana Tadeusza* w oryginale”.<sup>20</sup>

Po przyjeździe do Polski Sofitina szybko zdobywa sympatię rodziny swego męża, z którą porozumiewa się początkowo w języku francuskim i towarzyszy mu w częstych podróżach naukowych po Europie. Nie zaniedbuje też własnej pracy intelektualnej – podejmuje stałą współpracę z madryckim dziennikiem ABC, do którego wysyła regularnie korespondencje z Polski i z Rosji,<sup>21</sup> publikuje nawiązujące do jej własnych przeżyć powieści,<sup>22</sup> tłumaczy na hiszpański *Quo vadis* Sienkiewicza. Krakowskie mieszkanie obojga (gdy Wincenty prowadzi wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, w nadziei na stały etat, którego się nie doczekał) staje się miejscem spotkań literatów i artystów, bywają na nich Władysław Reymont, Jan Kasprówic, Stanisław Wyspiański, a także ideolog polskiej radykalnej prawicy Roman Dmowski, z którym rodzinę Lutosławskich będą odąd łączyć więzy serdecznej przyjaźni. Jak pisze Maria Filipowicz-Rudek, „staje się ambasadorką dwukierunkową – w Polsce promuje kulturę hiszpańska, w Hiszpanii polską” (Filipowicz-Rudek 2006: 31).

---

19 José de Echegaray (1832–1916), hiszpański dramaturg i polityk, założyciel Banco de España. W roku 1904 otrzymał, jako pierwszy Hiszpan, literacką nagrodę Nobla, dzieloną z piszącym w języku prowansalskim francuskim poetą Fédérikiem Mistralem.

20 „System nie okazał się zły – dodaje – bo jak wiadomo, Sofia Casanova, która przebyła potem wiele lat w Polsce, mówiła płynnie językiem męża” (Makowiecka 1984: 344–345).

21 Doczekały się one wkrótce książkowych wydań (*De la guerra. Crónicas de Polonia y Rusia*, Madrid 1916; *De la revolución rusa en 1917*, Madrid 1918; *La revolución bolchevista (diario de un testigo)*, Madrid 1920; edycja krytyczna: *La revolución bolchevista (diario de un testigo)*. Edición, introducción y notas de M. Victoria López-Cordón, Madrid 1990).

22 *El doctor Wolski. Páginas de Polonia y Rusia*, Madrid 1894; *Más que amor. Cartas*, Madrid 1908. Ta ostatnia, wydana wkrótce po polsku w przekładzie córek autorki (Kraków 1908), została niedawno przypomniana przez pielęgnujące dorobek rodziny Lutosławskich Muzeum Przyrody w Drozdowie (*Więcej niż miłość. Powieść współczesna*. Przełożyły Maria i Izabela Lutosławskie. Przejrzał i uzupełnił Piotr Sawicki, Drozdowo 2010).

Małżeństwo Lutosławskich nie wytrzymało próby czasu, mimo że w trakcie ich związku, zawartego 19 marca 1887 r. w madryckiej parafii św. Marcina, urodziły się cztery córki obojga.<sup>23</sup> Autor *Wędrowek...* poświęca Sofii odrębny rozdział, pisany w czasie, gdy ich związek już się rozpadał. Omawia w nim początki jej twórczości poetyckiej, pomijając późniejszy dorobek literacki i publicystyczny, inaczej niż to zrobił w wypadku Nuñeza de Arce i Campoamora. Zwraca jednak uwagę na odmienny, kobiecy ton jej przepełnionych melancholią wierszy, w których poetka stara się nie uogólniać swoich życiowych rozczarowań, a „często przez łzy wygląda uśmiech nadziei” (Lutosławski 2021: 153) i przytacza niektóre z nich, w tym dwie dłuższe kompozycje poświęcone najstarszym córkom, Marii i Izabeli, we własnym, dosłownym przekładzie.<sup>24</sup>

## 11 / DLACZEGO DO HISZPANII? HISZPANIE A POLACY

Powróćmy na koniec raz jeszcze do rekomendacji autora *Wędrowek iberyjskich*, zalecającego swym czytelnikom – młodym Polakom z początków XX stulecia, gdy odzyskanie przez nasz kraj niepodległości pozostawało jeszcze w świecie niespełnionych nadziei – by przedłożyli wyprawę na Półwysep Iberyjski nad podróże do bliżej położonych krajów, jak Szwajcaria lub Włochy:

O krajach tych zbyt wiele słyszeliśmy, żeby nie doznać rozczarowania, gdy je odwiedzamy. Przy tym Szwajcarzy i Włosi wcale do nas nie są podobni i trudno jest nam do nich się zbliżyć serdecznie. Natomiast Hiszpanie, jeszcze nie zepsuci przez turystów, przyjmują każdego cudzoziemca z wielką życzliwością i serdecznością, nawet choćby się zbliżał w bluzie i z tłumokiem w ręku. W Hiszpanii spotykamy ludzi niezmiernie pod wieloma względami do nas podobnych, a przy tym tak jak my serdecznych i gościnnych<sup>25</sup> (Lutosławski 2021: 55).

Autor odwołuje się przy tym do własnego przykładu, pisząc:

Odwiedziwszy Hiszpanię w ciągu ostatnich dwunastu lat dziewięć razy,<sup>26</sup> i bawiąc tam lata całe, zebrałem wiązkę wrażeń osobistych, których chciałbym udzielić

---

23 Były to Maria Róża, *Manita* (1888–1979), Izabella, *Bela* (1889–1972), Jadwiga (ur. 1891), zmarła jako pięcioletnie dziecko na dezynterię i urodzona już w Hiszpanii Halina, *Halita* (1897–1989). Sofia Casanova Lutosławska, z domu Pérez Eguía y Casanova (1861–1958) nie wróciła już po wojnie do kraju, zamieszkując w poznańskim domu swej najmłodszej córki, gdzie dożyła dziewięćdziesięciu siedmiu lat. Wincenty, młodszy od niej o dwa lata, upragnionego syna doczekał się dopiero w nieformalnym związku ze swą długoletnią współpracowniczką, Wandą Peszyńską; zmarł w 1954 roku.

24 Dwujęzyczny wybór twórczości poetyckiej Sofii Casanovy z tomów *Fugaces* (1898) i *El cancionero de la dicha* (1911), w przekładach Magdaleny Pabisiak, można znaleźć w książce *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru* (Filipowicz, Sawicki 2012: 167–202).

25 Zauważmy, że podobnie wyrażał się już o Hiszpanach podróżujący po Europie u schyłku XVI w. anonimowy autor *Diariusza peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej*, porównując ich z Włochami i Francuzami, których poznał wcześniej: „Jeśli spojrzysz na obyczaje narodu hiszpańskiego, nic stateczniejszego, nic wspanialszego. Ujrzyysz [...] jako Hiszpan lekkość francuską pięknym i obyczajnym statkiem tak miarkuje, że nic grzeczniejszego. [...] gdym im w Hiszpanii pospolitego życia i obyczajów, ludzkości, uczynności, szczerości, stateczności tak w życiu, jako i w słowie doznał, nie mogę inaczej rzec, jedno daj Boże nam Polakom takie obyczaje i cnoty” (Sawicki 1995: 15).

26 Słowa te pisał Lutosławski w roku 1898, po powrocie z trzyletniego pobytu w Madrycie i w hiszpańskiej Galicji.

czytelnikom, unikając wszelkich fałszywych uogólnień. Z takich osobistych świadectw składa się dopiero pewien obiektywny obraz kraju i narodu, przez różnych podróżników opisywanego. Zastrzegam wyraźnie, że nie występuję jako geograf ani etnograf, tylko jako podróżnik spisujący po kilkunastu latach swoje wspomnienia i wrażenia, ze szczerą chęcią pozostania w granicach ścisłej prawdy (Lutosławski 2021: 56–57).

## 12 / PODSUMOWANIE

Podsumowując swą podróż, autor podkreśla raz jeszcze odrębność i oryginalność Hiszpanii. O ile inne nacje (Anglików, Niemców, Szwajcarów) możemy sobie przedstawić z opisów, w wypadku Hiszpanów „tylko żyjąc wśród nich zarażamy się tą szczególną atmosferą uczuciową, która wszystkie ich siły pochłania”; lekceważąc dobra materialne, „są tak hojni, jak nasi praojcowie” (Lutosławski 2021: 179–180). Panuje tu swoisty „komunizm towarzyski” – obyczaje i formuły grzeczności są takie same dla wszystkich. Reguła etykiety uczy się w szkołach obok katechizmu, a podręczniki dobrego wychowania (*tratados de urbanidad*) są rozpowszechnione jak książki do nabożeństwa; kto się do nich nie stosuje, uchodzi za gbura. Wiążą się z tym rozmaite uciążliwości, jak choćby nadmierna ceremonialność w prowadzeniu korespondencji z osobami, z którymi nie łączy piszącego bliski stosunek. Wyszukane formuły mogą być jednak zastępowane inicjałami wyrazów, przy czym, ponieważ obowiązkowe *besamanos* (ręce całują) spowszedniało, damom trzeba również całować stopy – tylko na papierze, bo kobiety publicznie nawet w rękę pocałować nie wolno.

Opisując szereg dalszych, podobnych praktyk i zwyczajów, dotyczących na przykład podejmowania gości (bez serwowania im poczęstunku, który ukradkiem, na uboczu, spożywają gospodarze) czy relacji narzeczeńskich przedłużających się w nieskończoność („młodzież nie szuka innego fachu, jak miłość”), autor konkluduje, że podróż do Hiszpanii jest daleko więcej pouczająca niż do bliższych nam krajów. Poznajemy tu bowiem nie tylko zabytki; „wnika się w dusze ludzkie pod wieloma względami do nas podobne”, a jeśli pod innymi są różne, „ułatwiają nam lepsze poznanie nas samych” (Lutosławski 2021: 185–186).

*Wędrówki iberyjskie*, czytane po latach, mimo swej stosunkowo skromnej objętości i ograniczonego w sensie geograficznym pola obserwacji – skrawek Portugalii i Maroka, południe Hiszpanii wraz z Gibraltarem, Madryt, Galicja – przynoszą niepowtarzalny, naznaczony piętnem osobowości ich autora, bystrego obserwatora i komentatora o polemicznym temperamencie, obraz hiszpańskiej obyczajowości i kultury, w szczególności życia intelektualnego i naukowego na przełomie XIX i XX stulecia. Płynność narracji, łączącej młodzieńczy zachwyt nad niezrównanym pięknem hiszpańskiej przyrody i materialnymi pamiątkami ludzkiego geniuszu ze stale obecną nutą krytycznego, osobistego komentarza, przez który przebija się erudycja pozwalająca autorowi rozciągnąć poczynione obserwacje na rozległe tło porównawcze – wszystko to angażuje odbiorcę, pobudza jego myślenie, skłania do refleksji, nawet jeśli nie wszystkie wypowiedziane przezeń sądy ideologicznej natury byłibyśmy dzisiaj skłonni podzielać.

Zarazem, wraz z wieloma innymi polskimi relacjami z wypraw na Półwysep Iberyjski w XIX i XX stuleciu, których fragmenty wykorzystane zostały w antologii *Hiszpania malowniczo-*

-historyczna. *Zapirenejskie wędrowki Polaków w latach 1838–1930* (1996),<sup>27</sup> stanowić mogą podstawę do dalszych studiów nad rolą *libros de viajes* jako nieocenionego źródła informacji i nośnika komunikacji interkulturowej pozwalającej przełamać narosłe stereotypy i uprzedzenia.

Interferencje kulturowe w narracjach podróżnych. Wincenty Lutosławski i jego *Wędrowki iberyjskie*

## 13 / STRESZCZENIE

Artykuł przypomina postać Wincentego Lutosławskiego (1863–1954), uczonego zafascynowanego kulturą i charakterem narodowym Hiszpanów, nawiązując do niedawnego wznowienia jego książki *Jak tanio podróżować. Wędrowki iberyjskie* (1909). Składają się na nią opracowane literacko, gromadzone przez kilkanaście lat zapiski z wyjazdów autora na Półwysep Iberyjski na przełomie XIX i XX wieku. Obejmują one zagadnienia z zakresu życia literackiego i naukowego Hiszpanii, norm obyczajowych, a także stosunku do mniejszości etnicznych (Arabowie, Żydzi, Cygani), z których przedstawicielami zetknął się na terenie Półwyspu Iberyjskiego i pobrzeżach kontynentu afrykańskiego. Kwestie te zostały przedstawione w artykule z perspektywy interferencji kulturowych w relacjach podróżnych, w tym roli języka jako narzędzia komunikacji.

Osobnym tematem jest prezentacja towarzyszkii życia polskiego filozofa, poznanej w Madrycie poetki Sofii Casanova (1861–1958), późniejszej korespondentki hiszpańskiej prasy w Polsce i w Rosji oraz jej wkładu w przybliżanie Hiszpanom polskiej kultury. Wiąże się z tym podniesiona w końcowej części artykułu kwestia pokrewieństwa charakteru narodowego Polaków i Hiszpanów, będąca dla autora dodatkową motywacją do poznania kraju, którego dorobek cywilizacyjny mógłby stanowić ważny element edukacji polskiej młodzieży doby rozbiorów.

---

### CULTURAL INTERFERENCES IN TRAVEL NARRATIVES. LUTOSŁAWSKI WINCENTS AND HIS IBERIAN HIKING

**SUMMARY** The article allows to connote the figure of Wincenty Lutosławski (1863–1954), the researcher fascinated with Spanish culture and nation. The paper refers to recent reprint of his book *Jak tanio podróżować. Wędrowki Iberyjskie* (1909). The book contains gathered for many years and literarily compiled notes and text extracts the author made during his continuous travels to Iberian Peninsula between XIX and XX century. They cover the aspects of literary and academic life in Spain, moral norms as well as the attitude to ethnical minorities (Arabs, Jews, Romani), which representatives he had met on premises of Iberian

---

27 Zostały w niej zebrane teksty kilkunastu autorów, od romantycznych wędrowców (jak Teodor Tripplin, Karol Dembowski czy Aleksander Hołyński) i emigracyjnych tułaczy (Józef Tański, Tomasz Bartmański, Józef Feliks Zieliński) po publicystów i polityków (Ignacy Skrochowski, Wojciech Dzieduszycki, Mieczysław Bohdan Lepecki), uczonych (Adolf Pawiński, Wincenty Lutosławski, Stanisław Witkowski, Stefania Ciesielska-Borkowska), duchownych różnych wyznań (bp Józef Sebastian Pelczar, rabin Marek Ehrenpreis), po całe grono znanych pisarzy i artystów (jak Henryk Sienkiewicz, Wojciech Kossak, Artur Rubinstein, Tadeusz Peiper, Tytus Czyżewski czy Józef Czapski).

Peninsula and seashores of African continent. These aspects have been shown in this paper from the cultural interferences in travellers relations perspective and in particular the role of the language as a communication tool.

The separate aspect of the article presents Polish philosopher's life companion – Sofía Casanova (1861–1958), who he had met in Madrid. She was a poet and later correspondent of Spanish press in Poland and Russia, she also had a huge impact on the export of Polish culture to Spanish people. This refers to the ending part of the paper, which indicates similarities between Polish and Spanish nations, which form, in author's opinion, additional motivation to get to know the country, which civilization achievements could become a part of a very important component of Polish youth's education.

---

## LITERATURA

- / Filipowicz-Rudek M., 2006, Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczyma Sofii Casanovy, *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo, s. 31–47.
- / *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*. Antologię opracował i wstępem opatrzył Piotr Sawicki, 1996, Wrocław.
- / Lutosławski W., 1898–1899, Wędrówki iberyjskie, „*Ateneum. Pismo naukowe i literackie*”, 1898, t. IV, z. 3, s. 398–428; 1899, t. I, z. 2, s. 290–316.
- / Lutosławski W., 1909, *Jak tanio podróżować? I. Wędrówki iberyjskie*, Warszawa.
- / Lutosławski W., 1933, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa [reprint].
- / Lutosławski W., 2021, *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie*, opracowanie tekstu, wstęp i przypisy Piotr Sawicki, Drozdowo.
- / Makowiecka G., 1984, O Lutosławskim i jego żonie, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków-Wrocław, s. 344–359.
- / Pawłowski A. – Zaborowski R. (red.), 2006, *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, Drozdowo.
- / Sawicki P., 1995, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie / Los polacos y los españoles. Hombres, viajes, ideas. Estudios Hispánicos*, t. III, Wrocław.
- / Sawicki P., 2012, Poetyckie polonica Sofii Casanovy Lutosławskiej, *Sofía Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo, s. 13–22.
- / Wroniszewscy D. i A., 2019, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo.